

Tomasz Wiecech
Uniwersytet Jagielloński

Krytyka prawa i prawników w angielskiej myśli politycznej doby siedemnastowiecznych wojen domowych i rewolucji

W grudniu 1648 roku John Lilburne, jeden z przywódców stronnictwa lewellerów, opublikował drugi projekt *Umowy ludu* (*Agreement of the People*), dokumentu, który w zamierzeniu jego promotorów miał się stać podstawą nowego ustroju Anglii po pokonaniu armii króla Karola I w II wojnie domowej oraz usunięciu z Parlamentu prezbiterian opowiadających się za porozumieniem z monarchą. Drugi projekt *Umowy ludu* został przygotowany przez szesnastoosobową komisję złożoną w równej liczbie z przedstawicieli armii, Parlamentu, lewellerów i independentów. J. Lilburne zdecydował się na opublikowanie projektu w oryginalnym brzmieniu, ponieważ przed przesłaniem go do Parlamentu dowódcy armii wprowadzili w nim zmiany, których lewellerzy nie akceptowali. Oprócz samego tekstu *Umowy* w wydawnictwie znalazło się również jedenaście postulatów, które zgłaszano podczas prac komisji, ale które nie zostały do niego włączone, ponieważ uznano, że powinny zostać przedstawione Parlamentowi jako „najbardziej palące skargi”, a także cztery inne dodane przez samego J. Lilburne’a. Wśród tych ostatnich na pierwszym miejscu znalazło się wezwanie do wywarcia „jak najgorliwszego nacisku” na nowo wybranych parlamentarzystów, aby doprowadzili do niezwłocznego „usunięcia z królestwa tego robactwa i szkodników [jakimi są – T.W.] prawnicy”, nazywani przez J. Lilburne’a „największym nieszczęściem tego biednego narodu”¹.

¹ *The Second Agreement of the People* (1648): From John Lilburne, *Foundations of Freedom* [w:] A.S.P. Woodhouse (ed.), *Puritanism and Liberty. Being the Army Debates from Clark Manuscripts with Supplementary Documents*, University of Chicago Press, Chicago 1951, s. 366.

Tego rodzaju język w odniesieniu do prawników był na porządku dziennym w radykalnej publicystyce politycznej siedemnastowiecznej Anglii. Określenia „bandyci” (*robbers*), „złodzieje” (*thieves*), „ciemiężyciele” (*oppressors*) i „oszuści” (*deceivers*) należały do najłagodniejszych, jakimi się wobec nich posługiwano. Jeden z radykalnych pamflicistów nazwał londyńskie korporacje prawnicze (*Inns of Court*) „diabelskimi szkołami wyrafinowanych i kłamliwych oszustów oraz hipokrytów, kształcącymi kolejne pokolenia żmij, niszczących i pożerających ojczyznę”².

Sformułowany przez J. Lilburne’a postulat pozbycia się w ogóle prawników nie był, wbrew pozorom, ekscentryczny. Nie on jeden uważał, że takie rozwiązanie było nie tylko możliwe, ale jak najbardziej pożądane. Pogarda i nienawiść do prawników cechowała wiele wypowiedzi przedstawicieli radykalnych środowisk politycznych działających w okresie angielskiej rewolucji. Reforma systemu prawnego była przez wielu z nich wskazywana jako jeden z celów wojny Parlamentu z monarchią, przynajmniej od czasu pewnej radykalizacji nastrojów wśród zwolenników tego pierwszego i powołania w 1645 roku Armii Nowego Wzoru (*New Model Army*)³. Gerrard Winstanley, jeden z czołowych przywódców skrajnego odłamu ruchu lewellerów, znanego pod nazwą prawdziwych lewellerów (*true levellers*) lub diggerów, jako przyczynę cierpienia angielskiego ludu wskazywał nie osobę króla, lecz „duchowieństwo, prawników i prawo”⁴. Nie tylko w najbardziej radykalnych środowiskach uważano, że reforma prawa powinna stanowić jeden z głównych obszarów zainteresowania zwycięskiej armii Parlamentu po ostatecznym usunięciu monarchy i ustanowieniu republiki, co nastąpiło w pierwszych miesiącach 1649 roku⁵.

Mimo iż problematyka ta stała się już przedmiotem specjalistycznych publikacji naukowych⁶, można odnieść wrażenie, że łączona z atakami na prawników i żądaniami gruntownej reformy systemu prawnego krytyczna refleksja nad prawem rozwijana w dobie rewolucji angielskiej nie należy do wątków wyjątkowo eksponowanych w opracowaniach poświęconych historii myśli politycznej oraz historii ustrojów państwowych. Tymczasem bez uwzględnienia tego aspektu refleksji politycznej tamtych czasów nie jest możliwe właściwe odczytanie formułowanych wówczas w obrębie

² Cyt. za: D. Veall, *Popular Movement for Law Reform 1640–1660*, Oxford University Press, Oxford 1970, s. 202.

³ Por. Ch. Hill, *The World Turned Upside Down. Radical Ideas During the English Revolution*, Penguin Books, London 1991, s. 269.

⁴ Zob. G. Winstanley, *The Law of Freedom in a Platform or True Magistracy Restored* [w:] G.H. Sabine (ed.), *The Works of Gerrard Winstanley*, Russell & Russell, New York 1965, s. 505.

⁵ Karol I został stracony 30 stycznia 1649 r. Pomiędzy lutym a majem uchwalono najważniejsze ustawy określające ustrój Rzeczypospolitej Angielskiej (*Commonwealth of England*).

⁶ Zob. S.E. Prall, *The Agitation for Law Reform During the Puritan Revolution 1640–1660*, Martinus Nijhoff, Hague 1966; D. Veall, *op. cit.* Spośród tych dwóch najważniejszych opracowań pierwsze prezentuje w większej mierze stanowisko i działania podejmowane przez elity w odniesieniu do reformy systemu prawnego. Książka D. Vealla traktuje z kolei przede wszystkim o przesłankach krytycznego namyśłu nad prawem w radykalnych środowiskach oraz wysuwanych przez nich postulatów odnoszących się do jego reformy.

radykałnych środowisk postulatów dotyczących sfery ustroju państwa, tych odnoszących się nie tylko do jego organizacji, lecz także do zdefiniowania jego podstaw normatywnych. W szczególności chodzi tu o forsowaną przez lewellerów koncepcję *Umowy ludu*, zapowiadającą skonkretyzowaną dopiero w kolejnym stuleciu w okresie oświeceniowych rewolucji w obu Amerykach i w Europie ideę konstytucjonalizmu.

W tym krótkim szkicu, którego zamierzeniem nie może być, rzecz jasna, całościowe omówienie zagadnienia, skupimy się jedynie na najważniejszych problemach poruszanych w radykalnym piśmiennictwie z czasów rewolucji angielskiej w kontekście krytyki profesji prawniczej oraz systemu prawnego, a także jego reformy. Zaznaczmy od razu, że w obszarze naszego zainteresowania znajdują się wyłącznie zwolennicy gruntownej reformy obowiązującego systemu – sprowadzającej się właściwie do jego całkowitego przekształcenia – a przy tym najbardziej zagorzali krytycy środowiska prawniczego. Odwołamy się do poglądów tych autorów, którzy poświęcili omawianej kwestii najwięcej uwagi: wspomnianego już Gerrarda Winstanleya oraz radykalnych publicystów Johna Warra i Williama Cole’a, o których niewiele wiadomo poza tym, że byli autorami pamfletów poświęconych interesującej nas problematyce. Nawiążemy również do stanowiska lewellerów, dla którego reprezentatywne są poglądy jednego z przywódców stronnictwa J. Lilburne’a. Refleksja podejmowana przez tych ostatnich jest szczególnie ważna w kontekście czynionych w ramach tego środowiska starań zmierzających do ustanowienia nowej podstawy normatywnej ustroju porewolucyjnej Anglii w postaci *Umowy ludu*, którą należy traktować jako pierwowzór późniejszych konstytucji i w jakimś sensie – mimo iż ze względu na brak jednoznacznych dowodów trudno tu wyjść poza spekulację – inspirację amerykańskich rewolucjonistów, którym słusznie przypisuje się wypracowanie skonkretyzowanej idei konstytucjonalizmu⁷.

Rozpocząć wypada od próby zidentyfikowania źródeł niechęci radykalnych środowisk do odziedziczonego po monarchii systemu prawnego i będących jego uosobieniem prawników, okazywanej nader często w bezceremonialny sposób. Najogólniej rzecz biorąc, wrogość wobec prawników i systemu prawnego miała podłoże społeczno-ekonomiczne. Wśród radykałów panowało powszechne przekonanie, że prawo było narzędziem opresji do stosunku do „prostych ludzi” (*common people*), służyło natomiast elitom, w szczególności zapewniając materialny dobrobyt prawnikom. G. Winstanley nie miał wątpliwości, że prawo stanowiono rozmyślnie w taki sposób, aby karze podlegały postęпки, do których największą skłonność wykazywali prości ludzie. Przez co „wpadali oni w sidła sądów, dzięki czemu prawnicy i duchowni, będący stronnikami króla, mogli zarabiać, opływając w dostatek kosztem reszty”. W ten sposób „prawdziwa natura dobrze rządzonej Rzeczypospolitej została

⁷ Szerzej na ten temat zob. T. Wiecech, *Anglosaska formuła politycznego konstytucjonalizmu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, s. 15 i n.; R. Cueva Fernández, *Los levellers y el agreement: hacia la teoría constitucional moderna*, „Universitas. Revista de Filosofía, Derecho y Política”, Verano 2006, no. 3, s. 83–96.

zniszczona, wola króla ustanowiona została prawem, a sprawiedliwe prawo, prawo wolności zdeptane i uśmiercone”⁸. Prawo stanowiło „pułapkę” zastawioną na prostych ludzi, której celem było „podstępne” pozbawianie ich majątków. Prawnicy służyli interesom monarchy, podtrzymując „niewolę ludu”. Dlatego właśnie wymiar sprawiedliwości został oddany w ich ręce, przy czym nie miało to nic wspólnego ze sprawiedliwością, ale było „okrutnym złem”⁹.

W podobnym tonie wypowiadali się również J. Warr i W. Cole. Pierwszy nie miał wątpliwości, że koszty dostatniego życia prawników i sędziów ponoszą „biedni i ciemieni”. W rezultacie ci pierwsi „bogacą się kosztem tych drugich i podczas gdy prawo oraz prawnik ulegają wywyższeniu, słuszność i prawda zostają pogrzebane, a ludzie stają się poddanymi prawnej tyranii (*legal tyranny*), która ze wszystkich niewoli jest jedną z największych”¹⁰. Według W. Cole’a „prawnicy zważali wyłącznie na własne korzyści, nie dbając o to, że doprowadzają naród do nędzy”. „W jaki sposób – pytał cytowany autor – niektórzy prawnicy nie mając zrazu nic poza swoimi książkami zdołali skupić ziemie wielkiej wartości?”¹¹.

Stosując „prawnicze sztuczki” (*tricks of the law*) prawnicy posługujący się normami prawa powszechnego (*common lawyers*) wskazywani byli, wraz z duchowieństwem, jako „najwięksi ciemiężcy”¹². Prawo kojarzono z opresją i narzędziem ucisku, służącym przede wszystkim bogaceniu się prawników. Nawet Oliver Cromwell – nie należący przecież do największych radykałów – przyznawał, że prawo pozostawione w spadku przez monarchię „służy jedynie utrzymywaniu prawników i zachęcaniu bogatych do gnębienia biednych”¹³.

Główną przyczynę opresyjności prawa upatrywano w procesie jego становienia. „Prawa królewskie” (*laws of Kings*) – pisał w tym kontekście G. Winstanley – musiały być ze swej natury opresyjne, ponieważ były wyrazem woli monarchy i ustanawiano je bez przyzwolenia rządzonych¹⁴. W. Cole przekonywał z kolei, że ustanawiając obowiązujące prawo, „król, lordowie, szlachta i prawnicy” – ci ostatni, jak podkreślał,

⁸ G. Winstanley, *op. cit.*, s. 589.

⁹ *Ibidem*, s. 590.

¹⁰ J. Warr, *The Corruption and Deficiency of the Laws of England* [1649] [w:] *The Harleian Miscellany*, vol. 6, Printed for Robert Dutton, London 1810, s. 220.

¹¹ W. Cole, *A Rod for the Lawyers*, Printed for Giles Calvert, London 1659, s. 8; tekst opublikowany na: <http://quod.lib.umich.edu> [dostęp 30.08.2015].

¹² *The Testimony of William Erbery*, Printed for Giles Calvert, London 1658, s. 42. Trzecią grupą zawodową, w którą z reguły wymierzone były ataki radykalnych publicystów, stanowili nauczyciele akademicki. Należeli oni bowiem, podobnie jak duchowni i prawnicy, do najlepiej wykształconych i sytuowanych. Niechęć do reprezentantów wszystkich trzech profesji miała podobne podłoże, wyrażając charakterystyczny dla radykalnych rewolucyjnych postaw, niezależnie od miejsca i czasu, antyelitaryzm połączony z troską o najuboższych. Zob. L.F. Solt, *Anti-Intellectualism in Puritan Revolution*, „Church History”, 1956, vol. 25, no. 4, s. 306 i n.

¹³ Cyt. za: Ch. Hill, *op. cit.*, s. 270.

¹⁴ G. Winstanley, *op. cit.*, s. 559.

zapełniający w jednej trzeciej niższą izbę Parlamentu – świadczyli sobie wzajem usługi, tak aby wszyscy mogli na nich korzystać kosztem najuboższych¹⁵.

Przeobrażenie procedury tworzenia prawa było więc jednym z głównych postulatów wysuwanych w kontekście reformy systemu prawnego. Miało ono doprowadzić do sytuacji, w której nowe prawa mogłyby być ustanawiane wyłącznie – jak pisał G. Winstanley – „za wiedzą i przyzwoleniem ludu”. W ten sposób prawo przestałoby być opresyjne, ponieważ obowiązywałoby za zgodą nie tych, którzy mieli interes w kultywowaniu „starych opresyjnych praw i zwyczajów [...], ale tych, którzy byli [przez nie] gnębieni”. Rozwiązanie takie byłoby właściwsze, zważywszy, że „wszyscy podlegają prawu pod groźbą kary; zatem powinni je poznać przed jego uchwaleniem” choćby po to, aby umożliwić wykrycie i odpowiednie skorygowanie opresyjnych przepisów. G. Winstanley wyobrażał sobie, że odpowiednia procedura mogłaby polegać na tym, iż Parlament proponowałby nowe prawa, prezentował je w formie publicznej deklaracji i dopiero jeżeli w okresie miesiąca nie zostałyby wobec takiej propozycji zgłoszony sprzeciw, „milczenie ludu mogłoby zostać uznane za jego przyzwolenie” na wejście w życie nowych praw¹⁶. Szczegółowe rozwiązania proceduralne mogłyby być naturalnie rozmaite, istotny jest wszak postulat uzależnienia możliwości ustanawiania nowych praw od przyzwolenia rządzonych.

Innym ze wskazywanych w radykalnym piśmiennictwie powodów opresyjności prawa była zawilość powodująca, że jego poznanie i zrozumienie wymagało posiadania specjalistycznej wiedzy, dostępnej tylko nielicznym. Dodatkową trudność tworzyła bariera językowa – dziedzictwo normańskiego podboju – jako że znaczna część prawa obowiązującego w siedemnastowiecznej Anglii była nadal spisana w języku francuskim (właściwie anglo-normańską francuszczyzną). Bez znajomości owej szczególnej odmiany języka francuskiego, a także łaciny, poruszanie się w gąszczu przepisów prawnych i procedur sądowych było niemożliwe. Taka sytuacja w oczywisty sposób sprzyjała interesom prawników jako grupy zawodowej.

Hermetyczność systemu prawnego wskazywano jako jedną z najważniejszych przyczyn wyjątkowej pozycji społecznej prawników, jaką udało im się osiągnąć w przedrewolucyjnej Anglii. „Tajemniczość prawa (*hiddenness of the law*)” – wskazywał J. Warr – „wraz z jego pułapkami i niejasnościami” uniemożliwiała komukolwiek samodzielne „wydostanie się” z gąszcza przepisów, zmuszając każdego do „udawania się do świątyni prawnika, którego wyrocznia” była konieczna do „stworzenia wrażenia” rozwiania wszelkich wątpliwości w danej materii¹⁷. Równocześnie owa hermetyczność skutkowałą namacalną krzywdą tych wszystkich, którzy musieli przestrzegać prawa, pomimo że nie byli w stanie go poznać i zrozumieć. W rezultacie prowadziła ona do ignorancji, przez którą – argumentował G. Winstanley – prości ludzie popadali w ruinę, wikłając się w długotrwałe procesy, albo też „byli wtrącani

¹⁵ W. Cole, *op. cit.*, s. 7–8.

¹⁶ G. Winstanley, *op. cit.*, s. 559.

¹⁷ J. Warr, *op. cit.*, s. 223.

do więzień, karani chłostą, wypędzani, pozbawiani własności i życia przez prawo, którego obowiązywania nie byli świadomi tak długo, aż nie poculi jego bicia na swoich plecach”. Powszechna nieznanomość prawa – niezawiniona, ponieważ niejako wpisana w istotę systemu prawnego, można rzec będąca jednym z jego podstawowych założeń – umożliwiała prawnikom wykorzystywanie nieświadomych interesantów i bogacenie się ich kosztem¹⁸.

Jakie zatem rozwiązania proponowano z myślą o zmianie zastanej sytuacji? Odnośnie do reformy systemu prawnego zgłaszano rozmaite postulaty. Nie wszystkie z nich miały równie istotne znaczenie. Łączyło je jednak podstawowe aksjologiczne założenie. W pewnym uproszczeniu można stwierdzić, że celem postulowanych reform była głęboka demokratyzacja prawa i systemu prawnego. Nawet najbardziej radykalni publicyści nie kwestionowali konieczności zachowania samego prawa jako pożądanego we wspólnocie politycznej systemu normatywnego odpowiedzialnego za regulowanie i kształtowanie zachowania jednostek, chociaż w niektórych wypowiedziach można odnaleźć i wątpliwości odnośnie do wartości obowiązywania prawa w ogóle. Co do zasady, w wysuwanych przez nich propozycjach nie można jednak dostrzec tego rodzaju anarchistycznych ciągot, niemniej jednak dostrzegali oni, że prawo jako takie może być narzędziem opresji i przemocy, zwłaszcza bogatych wobec biednych. Refleksji tej towarzyszyło jednak z reguły przekonanie, że zarówno prawo, jak i system prawny można gruntownie przekształcić, całkowicie zmieniając ich charakter. Co ważne, w systemie prawnym zreformowanym zgodnie z wysuwanymi przez radykałów postulatami prawnicy nie mieli już odgrywać pierwszoplanowej roli. Jak wcześniej wspomniano, najbardziej radykalni publicyści uważali, że prawników należałoby się w ogóle pozbyć. Sądziли oni, iż wraz z uproszczeniem prawa i reformą systemu prawnego prawnicy staliby się zbędni, co w naturalny sposób doprowadziłoby do zaniku tej profesji. Jak argumentowano w jednej z lewellerowskich publikacji, po wprowadzeniu postulowanych zmian „nie byłoby już możliwe kupczenie prawem”, przez co „prawnik szkodnik” (*catterpillar lawyer*) straciłby rację bytu¹⁹.

Pozornie tylko paradoksalna idea „prawa bez prawników”, jakkolwiek trudna do wyobrażenia we współczesnym świecie, w którym prawo uzyskało rangę podstawowego systemu normatywnego, skutecznie – przynajmniej w kręgu cywilizacji zachodnioeuropejskiej – zagospodarowując obszary zajmowane niegdyś przez religię, tradycję i obyczajowość, pociągała kolejne pokolenia radykalnych myślicieli, nie tylko na Wyspach Brytyjskich, lecz także po drugiej stronie Atlantyku²⁰.

¹⁸ G. Winstanley, *op. cit.*, s. 590.

¹⁹ D. Veall, *op. cit.*, s. 208–209.

²⁰ Podobna do opisywanej w tym szkicu antyprawnicza retoryka pojawiła się bowiem również w porewolucyjnej Ameryce. Autor jednego z szeroko dystrybuowanych pamfletów opublikowanych w pierwszych latach XIX w. przekonywał na przykład, że w każdej epoce podstawowe prawa regulujące stosunki pomiędzy jednostkami są proste i możliwe do pojęcia przez przeciętne umysły „do tego stopnia, że każdy najmniej wykształcony człowiek, który ledwo może rozpoznać prawdę [i odróżnić] dobro od zła, może rozstrzygać każdą kwestię prawną, mimo iż nigdy w życiu nie studiował prawa”. Nawet nie-

Wśród zgłaszanych postulatów na pierwsze miejsce wysuwała się propozycja uproszczenia prawa. Można ją uznać za najważniejszą, ponieważ nie tylko warunkowała powodzenie jakiegokolwiek prawdziwej reformy systemu, ale była też najbardziej chyba rewolucyjna ze wszystkich. Prezentowane w tym kontekście wypowiedzi są bowiem jednoznaczne. „Jeśli prawa byłyby nieliczne, krótkie i często czytane – przekonywał G. Winstanley – [...] każdy, wiedząc kiedy postępuje dobrze, a kiedy źle, byłby bardzo ostrożny w słowach i czynach”. Dzięki znajomości prawa i świadomości tego, co dozwolone, a co zabronione, można by z łatwością unikać „podstępności prawników”²¹. Domagając się kodyfikacji prawa w „potocznej angielszczyźnie” (*plain English*), lewellerzy równocześnie przekonywali, że całe prawo powinno zostać ograniczone do „jednego niewielkiego tomu”, zaś niepotrzebnie rozbudowaną resztę najlepiej byłoby spalić²². Kodyfikacja prawa była zdaniem lewellerów konieczna, ponieważ w warunkach obowiązywania niespisanego prawa powszechnego (*common law*) tworzonego przez sędziów na podstawie „odkrywanych” przez nich precedensów nikt nie mógł mieć pewności co do tego, jakie jest rzeczywiście obowiązujące prawo, co tylko sprzyjało interesom obeznanych w *common law* prawników²³. W podobnym kierunku podążało rozumowanie J. Warra, który kwestionował jakąkolwiek wartość zagmatwanego prawa, przekonując, że „gnębionemu człowiekowi do rozstrzygania wątpliwości nie bardziej potrzeba sieci mętnego i zagmatwanego prawa aniżeli dobrodusznemu chrześcijaninowi św. Tomasza z Akwinu”. Do czynienia zadość sprawiedliwości prawo nie było według niego w ogóle potrzebne, wystarczył bowiem „rozum”, będący „matką

którzy spośród sędziów pełniących najważniejsze funkcje sądownicze – jak choćby sędzia John Savage, przewodniczący Sądu Najwyższego Nowego Jorku w latach 1832–1837 – uważali, że rozstrzygnięcie niektórych spraw nie wymaga „wykształcenia prawniczego”, a jedynie „zdrowego rozsądku i poczucia sprawiedliwości prostego człowieka”. Inny z przywoływanych w tym kontekście sędziów, orzekający w New Hampshire John Dudley, który nie posiadał wykształcenia prawniczego, a przed objęciem obowiązków sędziego zajmował się uprawą roli, nazywał z kolei prawników „łotrami”, przekonując, że „jasny umysł i uczciwe serce są więcej warte niż całe prawo wszystkich prawników”. Jego zdaniem, sprawiedliwość nie wymagała odwoływania się do „prawniczych kalamburów rodem z Coke’a i Blackstone’a”, których pomnikowych dzieł, jak sam otwarcie przyznawał, „nie czytał i nie miał zamiaru przeczytać”. Wystarczające były według niego „zdrowy rozsądek i przyzwoitość”. Podobne postawy nie należały do rzadkości, tym bardziej że ze względu na niedostatki fachowej kadry w pierwszych latach po rewolucji funkcję nie tylko adwokatów, lecz także sędziów pełniły często osoby nielegitymujące się prawniczym wykształceniem. Cyt. za: L.D. Kramer, *The People Themselves: Popular Constitutionalism and Judicial Review*, Oxford University Press, Oxford–New York 2004, s. 159–160.

²¹ G. Winstanley, *op. cit.*, s. 590.

²² Zob. Ch. Hill, *op. cit.*, s. 271. Zob. też: T.C. Pease, *The Leveller Movement. A Study in the History and Political Theory of the English Great Civil War*, American Historical Association, Washington 1916, s. 197–198. Hugh Peters, jeden z najbardziej wpływowych pastorów, kapelan Armii Nowego Wzoru, a później Rady Państwa (*Council of State*), zasugerował nawet, że wszystkie statuty i zbiory praw pozostałe po okresie przedrewolucyjnym należałoby spalić w Tower jako „symbole tyranii i grzechu”. L.F. Solt, *op. cit.*, s. 312.

²³ Zob. D. Wootton, *Leveller Democracy and the Puritan Revolution* [w:] M. Goldie, J.H. Burns (eds.), *The Cambridge History of Political Thought 1450–1700*, Cambridge University Press, Cambridge 1991, s. 427.

wszelkich słuszných praw”. Dlaczego zatem – pytał J. Warr – ludzie nie mieliby sami „prosić [o sprawiedliwość] i sami ją otrzymywać” bez czyjegokolwiek pośrednictwa. „Jednym słowem, dlaczego człowiek nie może sam reprezentować siebie przed sądem? Dlaczego nie mieliby go reprezentować jego przyjaciele lub znajomi?”²⁴. Proste, zrozumiałe prawo nie powinno wymagać interpretacji. Do jego prawidłowego stosowania niepotrzebna byłaby więc specjalistyczna wiedza. Dzięki prostszemu prawu zawód prawnika przestałby być intratnym zajęciem. Zakładano, że spory prawne mogłyby być rozstrzygane w ogóle bez udziału prawników, a zatem i konieczności ich sowitego wynagradzania. Zresztą stawiani przed sądami lewellerzy i diggerzy odmawiali opłacania prawników, zamiast tego broniąc się samodzielnie, często z powodzeniem²⁵. Ideał zdejurydyzowanego wymiaru sprawiedliwości dobrze oddał w jednym ze swoich pism William Walwyn, jeden z najbardziej aktywnych lewellerów, pisząc,

w razie zaistnienia sporu lub popełnienia czynu karalnego należy wziąć szewca lub rzeźnika, lub jakiegokolwiek innego kupca, lub rzemieślnika, człowieka uczciwego i prawego, i pozwolić mu rozstrzygnąć sprawę, a następnie pozwolić wrócić do jego [pierwotnego] zajęcia²⁶.

Podkreślano również, że warunkiem powszechnej znajomości prawa było nie tylko jego uproszczenie, lecz także zmiana języka sporządzanych aktów prawnych oraz stosowanego w ramach procedur prawnych. Domagano się więc wprowadzenia zakazu stosowania praw i procedur spisanych w innym języku niż angielski²⁷.

Uproszczenie prawa było zdecydowanie najważniejszym, ale nie jedynym warunkiem demokratyzacji systemu prawnego. Zmian wymagało również sądownictwo, zarówno w aspekcie organizacyjnym, jak i proceduralnym. Postulowano zatem jego decentralizację, mającą przykładowo polegać na utworzeniu w każdej setni (*hundred*) sądu, który rozstrzygałby spory prawne powstające w ramach takiej niewielkiej wspólnoty. Skład takiego sądu tworzyłoby dwunastu mężczyzn wybieranych corocznie przez mieszkańców setni spośród siebie²⁸. Nie mieliby go zatem tworzyć zawodowi prawnicy. Rola sędziego miałaby zostać pomniejszona przez podporządkowanie go dwunastoposobowej ławie przysięgłych, która jako jedyna mogłaby orzekać w sprawach dotyczących życia, wolności i własności²⁹. Postulowano również ograniczenie przewlekłości

²⁴ J. Warr, *op. cit.*, s. 224.

²⁵ Ch. Hill, *op. cit.*, s. 271.

²⁶ Cyt. za: D. Veall, *op. cit.*, s. 108.

²⁷ *The Second Agreement...*, s. 364.

²⁸ *Ibidem*, s. 366. Por. też: W. Cole, *op. cit.*, s. 5.

²⁹ *Ibidem*, s. 365. Pełną decentralizację sądownictwa, połączoną z jego dejurydyzacją, proponował G. Winstanley. W jego ujęciu wymiar sprawiedliwości miał być całkowicie zdecentralizowany, tylko w wyjątkowych sytuacjach, kiedy lokalny sąd nie byłby w stanie rozstrzygnąć sprawy, miałaby być ona kierowana bezpośrednio do Parlamentu, który uchwalaby odpowiednią w danej sytuacji regulację prawną. W sądach nie zasiadali by zawodowi prawnicy, ale zwykli obywatele, wybierani w wyborach

postępowania przed sądem³⁰, wprowadzenie stałej wysokości honorariów adwokatów, zaprzestanie stosowania okrutnych kar³¹, a także ustanowienie licznych praw procesowych w interesie podsądnych. Wśród tych ostatnich znalazły się m.in. prawo do obrony, w tym powoływania świadków, oraz zakaz wymuszania na oskarżonych w sprawach karnych zeznań mogących świadczyć na ich niekorzyść³².

Wszystkie opisane postulaty odnoszące się do reformy systemu prawnego były oparte na określonych założeniach aksjologicznych. Podobną aksjologię wyrażała promowana przez lewellerów *Umowa ludu*, mająca pełnić funkcję normatywną podstawy ustroju państwa. Trzy projekty *Umowy*, jakie powstały w latach 1647–1649, różniły się między sobą, co wynikało m.in. z odmiennych okoliczności, w jakich powstały. Różnice te dotyczyły jednak raczej szczegółowych rozwiązań ustrojowych, jakie w nich przewidziano, aniżeli podstawowych wartości. Te bowiem pozostawały niezmiennie. Idea *Umowy ludu* opierała się na założeniu, że najwyższą władzą we wspólnocie politycznej jest suwerenny lud, czego konsekwencją było uznanie, iż to zgoda rządzonych legitymuje – siłą rzeczy ograniczoną – sferę uprawnień instytucji, w tym również Parlamentu, będącego najważniejszym prawodawcą.

W pierwszym projekcie *Umowy ludu* z roku 1647 znalazło się stwierdzenie niepozostawiające żadnych wątpliwości co do intencji jego autorów, że władza zasiadających w Parlamencie przedstawicieli ludu „jest podrzędna (*inferior*) tylko wobec [władzy] tych, którzy ich wybrali”³³. We wszystkich trzech projektach określone zostały *expressis verbis* ograniczenia władzy prawodawczej Parlamentu, przy czym w dwóch ostatnich ich lista była wyraźnie dłuższa i bardziej szczegółowa. Rangę suwerenności ludu jako podstawowej zasady ustroju państwa podkreślali lewellerzy w trakcie słynnej dyskusji nad pierwszym projektem *Umowy ludu*, jaka odbyła się w obozie armii w Putney (*Putney debates*) na przełomie października i listopada 1647 roku. Jeden z przywódców organizującego się dopiero środowiska John Wildman w swoim wystąpieniu przekonywał, że najbardziej „niezaprzeczalną maksymą” systemu rządów jest ta, która głosi, iż „wszelka władza” opiera się na „dobrowolnej zgodzie ludu” (*free consent of the people*). Nie może być więc jej poddany nikt, kto nie wyraził na to zgody. Co więcej, J. Wildman miał nawet wątpliwości, czy prawo stanowione przez Parlament powinno być wiążące wobec kogoś, kto nie uczestniczył w wyborze tych, którzy to prawo uchwalali³⁴.

powszechnych na jeden rok. W utopijnym projekcie G. Winstanleya nie było miejsca nie tylko dla prawników, ale również dla więźniów. Zob. D. Veall, *op. cit.*, s. 107–108.

³⁰ J. Lilburne proponował, aby każde postępowanie sądowe musiało się zakończyć wydaniem ostatecznego rozstrzygnięcia w ciągu trzech lub czterech miesięcy. *Ibidem*, s. 364.

³¹ Zob. M. Loughlin, *The Constitutional Thought of the Levellers*, „Current Legal Problems”, 2007, vol. 60, no. 1, s. 25.

³² *The Second Agreement...*, s. 364–365.

³³ *The Agreement of the People as Presented to the Council of the Army* [w:] S.R. Gardiner (ed.), *The Constitutional Documents of the Puritan Revolution 1625–1660*, Clarendon Press, Oxford 1906, s. 334.

³⁴ *The Putney Debates* [w:] A.S.P. Woodhouse (ed.), *Puritanism and Liberty...*, s. 66.

Prymat suwerenności ludu miał również wyrażać się w sposobie uchwalenia *Umowy*. Ponieważ „parlamenty otrzymują władzę i powiernictwo (*trust*) od tych, którzy im zawierają (*betrust*) – przekonywał J. Lilburne – to lud powinien określać, jaka jest ich władza i powiernictwo”. Parlament nie był odpowiednim organem do uchwalenia *Umowy ludu* ze względu na to, że

[...] żadna ustawa Parlamentu nie jest i nie może być niezmienna (*unalterable*), przez co nie może być wystarczającym zabezpieczeniem [...] przed tym, co inny Parlament może zdecydować, jeśli zostanie skorumpowany³⁵.

Tymczasem *Umowa* miała mieć nadrzędny charakter wobec prawa stanowionego przez Parlament. J. Lilburne argumentował, że „to, czego dokona jeden Parlament, jako Parlament, może zostać zniweczone (*undone*) przez następny Parlament”. Natomiast *Umowa ludu*, „zainicjowana i zwieńczona pośród ludu”, znajduje się poza zasięgiem Parlamentu, który nie jest w stanie jej unicestwić³⁶.

W projektach lewellerowskiej *Umowy ludu* można więc już odnaleźć najważniejsze cechy charakteryzujące także współczesne konstytucje. Przede wszystkim chodzi tu o nadrzędność w stosunku do prawa – niezależnie od jego źródła – oraz, dopiero w dalszej kolejności, szczególną legitymację. Obecnie za konstytucje uznawane są wszak również dokumenty, które w żaden sposób nie wyrażają zasady suwerenności ludu³⁷. Słusznie zwraca się uwagę, że lewellerzy byli „pierwszą grupą w historii, która zdołała wyeksploatować w uporządkowany sposób podstawowe elementy współczesnego konstytucjonalizmu”³⁸.

Współczesne konstytucje stanowią hierarchiczne zwieńczenie systemu źródeł prawa. Niezależnie od tego, czy mowa o konstytucji w znaczeniu formalnym, czy materialnym, jest ona z reguły definiowana jako „całokształt norm prawnych” lub „zespół norm prawnych”³⁹. W każdym razie utożsamienie przynajmniej „pisanych konstytucji” ze zbiorem norm prawnych wydaje się obecnie – nie tylko w naukach prawnych, lecz także w naukach politycznych – oczywiste i niekontrowersyjne.

³⁵ *Letter to the Free-Born People of England* [w:] A.S.P. Woodhouse (ed.), *Puritanism and Liberty...*, s. 446.

³⁶ J. Lilburne, *Legal Fundamental Liberties* (1649). Cyt. za: A.S.P. Woodhouse (ed.), *Puritanism and Liberty...*, s. 352.

³⁷ Początkowo suwerenność ludu była koniecznym komponentem idei konstytucjonalizmu – co przejawiało się m.in. w szczególnym trybie stanowienia konstytucji, w który nie mógł być zaangażowany żaden organ władzy państwowej – niemniej jednak stosunkowo szybko, bo już w pierwszych dekadach XIX w., pojęcie konstytucji zostało rozciągnięte również na dokumenty okrojowane przez monarchę, przez co całkowicie zatraciło ono pierwotne znaczenie, nadane mu w dobie oświeceniowych rewolucji. Wówczas bowiem za konstytucję mógł być uważany jedynie akt legitymowany wolą zbiorowego suwerena i wyrażający zasadę suwerenności ludu.

³⁸ M. Loughlin, *op. cit.*, s. 17.

³⁹ Zob. np. S. Bożyk, *Konstytucja jako podstawowe źródło prawa konstytucyjnego* [w:] M. Grzybowski (red.), *Prawo konstytucyjne*, Temida2, Białystok 2009, s. 27.

Tymczasem w przypadku lewellerów idea ograniczenia władzy przez związanie jej normami wyższego rzędu – zapowiadająca, powtórzmy raz jeszcze, dojrzałą ideę konstytucjonalizmu, która pojawiła się pod koniec XVIII stulecia – łączyła się z zapamiętałą krytyką prawa i prawników. W *Umowie ludu* nie mogło zatem chodzić o prawne ograniczenie władzy, o związanie jej normami prawnymi hierarchicznie wyższymi od „zwykłego prawa”, którego stanowienie jest elementem sprawowania władzy jako takiej. Nie tylko zatem wyobrażano sobie, że rygiel nałożony na organy państwa w postaci owego dokumentu wyznaczającego granice należnej im władzy niekoniecznie musi przybrać formę norm prawnych. W świetle przytaczanych wyżej wypowiedzi lewellerów, w których bezpardonowo atakowali oni system prawny i reprezentantów profesji prawniczej, nie ulega wątpliwości, że musieliby uznać za całkowicie niedorzeczny pomysł, aby to prawnicy mieli formułować obowiązującą interpretację *Umowy ludu* i egzekwować przestrzeganie jej postanowień.

Współczesny konstytucjonalizm, utożsamiając konstytucję ze zbiorem norm prawnych, odrzuca więc tradycję *Umowy ludu*. Warto jednak pamiętać, że u swych początków przypadających na okres oświeceniowych rewolucji konstytucjonalizm czerpał właśnie z tej tradycji, nawet jeżeli jego rozwój nie był bezpośrednio inspirowany myślą polityczną lewellerów. Odnośnie zaś do krytyki prawa i prawników obecnej w refleksji politycznej czasów rewolucji angielskiej, łatwo dostrzec, jak wiele spośród zarzutów stawianych przez ówczesnych radykalnych publicystów nie straciło na aktualności. Podobnie zresztą, jak nie zdezaktualizowały się przynajmniej niektóre z wysuwanych przez nich propozycji reformy systemu prawnego, w szczególności uporczywe nawoływanie do uproszczenia prawa. Wydają się one nadal warte namysłu.